

## Kilka wspomnień ze spotkań z harcmistrzem PL Pawłem Krawczykiem

Opowiem tylko o zdarzeniach, które odbiegały od pracy i spotkań związanych z pełnioną przeze mnie funkcją ochmistrza w Zespole Pilota.

Druha Pawła Krawczyka i jego rodzinę spotkałam, kiedy miałam zaledwie pięć lat. Mieszkaliśmy wtedy w budynku Harcerskiego Ośrodka Wodnego w Wiśle Wielkiej. W 1958r. miały miejsce pierwsze obozy harcerskie. Jako mała dziewczynka przyglądałam się łodziom i panu który na głowie nosił białą czapkę. Wszyscy zwracali się do niego druha pilocie. Moi rodzice nie znali funkcji harcerskich, dlatego wytłumaczyli mi, że ten pan lata samolotem. Po naszej przeprowadzce na ul. Polną, jeśli jakiś samolot, najczęściej dwupłatowiec latał nad moją głową, byłam przekonana, że to nasz znajomy pilot i zawsze machałam mu na powitanie. Ponownie spotkałam druha Pawła, kiedy w klasie licealnej podjęłam pracę w HOW jako pomoc kuchenna w czasie ferii letnich. Wtedy inaczej go postrzegałam. Nie tylko dla mnie ale i dla harcerzy był wielkim autorytetem. Każdy zwracał się do niego z wielkim szacunkiem. Co rano wszyscy stawiali się na prowadzonej przez niego gimnastyce. Kiedy weszłam z czasem w skład Zespołu Pilota druh postanowił, że udzieli mi instrukcji pływania, ponieważ do tej pory takiej umiejętności nie posiadałam. Nauka odbywała się w porcie, kilku instruktorów stało na brzegu by mi kibicować. Wielkie zdziwienie na twarzy druha Pawła wywołał fakt, że zamiast do przodu płynęłam do tyłu. Porady druha Krawczyka na tyle wzięłam do serca, że zaczęłam chodzić na basen i nauczyłam się pływać

. Jeszcze jedno, druh Paweł był na moim ślubie kościelnym i na przyjęciu weselnym wraz z delegacją harcerską. Po ślubie zamieszkałam u teściów w Pszczynie na ul. Sokoła 6/3. Zaprosiłam kilku kolegów harcerzy na herbatę. Wśród nich był harcmistrz Paweł. Kiedy skierowaliśmy się w stronę kamienicy powiedział, że chodził tą ulicą w czasach licealnych ale inaczej się wtedy nazywała. Po wejściu do budynku, zdziwienie druha Pawła było jeszcze większe, powiedział ja w tym domu jakiś czas pomieszkiwałam na stacji. Weszliśmy na pierwsze piętro, otworłam drzwi do mieszkania teściów, wtedy emocje sięgnęły zenitu, bowiem to było mieszkanie w którym mieszkał u państwa Gola. Niezmiernie się wzruszył, gdy po wielu latach wszedł i usiadł w pokoju, w którym niegdyś mieszkał. Wspominał lata nauki w Liceum Ogólnokształcącym, opowiadał jak z polecenia swojego nauczyciela pana Goli prowadził zajęcia gimnastyczne dla synów księcia pszczyńskiego w zamku. Chociaż bardzo szanowałam harcmistrza, niestety nie byłam na jego pogrzebie. Los chciał, że w dniu jego śmierci 21.11.1982r. zmarł nasz dziadek w Oświęcimiu, z którym mieszkaliśmy a pogrzeb dziadka i druha Pawła odbył się o tej samej godzinie i w tym samym dniu. Byłam dopiero na grobie w 10 - tą rocznicę śmierci. Mimo, że upłynęło wiele lat, harcmistrz Paweł jest nadal w mojej pamięci.

Bernadeta Krawiec

19.03.2026.